

Obsceniczność kontrolowana - Retroperspektywy 2025

Sztuka Jarry'ego wychodzi bowiem od Szekspirowskiego motywu zabójstwa króla, zaczerpniętego z „Makbeta”. Tyle że w tragedii Szekspira dominuje powaga. U Jarry'ego przeciwnie – postacie spadają z tragicznych wyżyn, by stać się o wiele bardziej komiczne, ale też prostackie i obsceniczne. Makbet, mimo swoich okrutnych czynów, był jednak potężnym wojownikiem, tchórzliwy Ubu jest natomiast żalosny, budząc politowanie i niechęć.

Reżyserujący spektakl Konrad Dworakowski, specjalizujący się w teatrze formy, poszedł za antyrealistycznymi propozycjami zawartymi w dramacie Jarry'ego, tworząc skrajnie przerysowaną, wulgarną rzeczywistość i historię przejmującego władzę w Polsce Ubu i jego świty. To świat zdegenerowany, w którym dominuje prostactwo i chamstwo, a żądza zysku i chęć osiągnięcia indywidualnych korzyści są ważniejsze niż dobro społeczeństwa. W tej rzeczywistości rządzą niskie instynkty i nieskomplikowane potrzeby, które zaspokaja się kosztem innych. Tu się przede wszystkim żre i wydala. Może dlatego symbolem tego świata staje się powtarzane przez Ubu zniekształcone przekleństwo: „grówno”.

Trochę na przekór literackiemu pierwowzorowi i wbrew fizycznym warunkom w tytułowej roli obsadzony został Paweł Chomczyk. Zamiast grubego i krępego, Ubu jest więc wysoki i szczupły, a i te cechy zostały celowo zniekształcone kostiumem i postawą aktora – zmienione w tyczkowatość i niezgrabność. Ubu w wykonaniu Chomczyka staje się odstręczający nie tylko fizycznie: straszy głupkowatym uśmiechem z powybijanym zębami, zieje odorem z ust i odstrasza zapachem niemytego ciała, bez żenady puszcza bąki i wypróżnia się publicznie. Równie wstrętne (i to akurat komplement!) jest jego żona, chciwa i podjudzająca Ubica w wykonaniu Dagmary Sowy, na dodatek prowokująca swoją seksualnością i cielesnością, zwłaszcza uwypuklonym przez kostium gigantycznym biustem.

Podatny na współczesne interpretacje tekst Jarry'ego nie został jednak odczytany przez pryzmat prostych aluzji do współczesnej polityki, a twórcy nie próbowali nadawać Ubu i innym postaciom rysów znanych prominentów. Jeśli już dochodzi tu do uwspółcześnienia i uaktualnienia kontekstów, to widać je raczej w detalach przedstawienia, np. rekwizytach – zamiast rapiera pojawiają się kij bejsbolowy lub rękawice bokserskie. Niemniej, przyglądając się postaciom Ubu i Ubicy, wspierającego ich rotmistrza Bardiora (Siarhei Artsiomenka) czy cara przedstawionego jako niedźwiedzia (w tej roli sam reżyser), to skojarzenia pojawiają się same. Odpryski zachowania Ubu, takie jak prostactwo, chamstwo, arogancja, zachłanność, egoizm i niekompetencja widoczne są u rządzących na całym świecie.

Co ciekawe, twórcy nie próbują bronić nawet oponentów Ubu. Zabity przez niego król Wacław – tu jako kukła animowana przez Joannę Chmielecką i Janusza Adama Biedrzyckiego – to cuchnące truchło, które nie nadaje się do sprawowania władzy. Śmieszność nadwrażliwej królowej Rozamundy w wykonaniu celowo podkreślającego jej histeryczność Biedrzyckiego też nie pozwala widzieć w niej władczyni. Również nastoletni Byczysław w wykonaniu Chmieleckiej więcej ma z płochliwego i przestraszonego dziecka niż z przyszłego króla. Tu naprawdę nie ma komu kibicować. I to, niestety, w kontekście rzeczywistej polityki trochę niepokoi.

Króluje w tym spektaklu karykaturalność, przejawiająca się we wszystkich jego elementach: w wyrazistych gestach i nienaturalnie przerysowanej mimice aktorów; w charakteryzacji i makijażu

rodem z niemieckiego filmu ekspresjonistycznego; w brudnych, podartych lub celowo zniekształcających ciała aktorów kostiumach autorstwa Mariki Wojciechowskiej i w jej scenografii, której istotną część stanowią wiadra z fekaliami czy ubrudzone odchodami materiały. „Ubu Król” jest więc celowo antyestetyczny i wielu widzów może zwyczajnie odrzucać. Zyska natomiast uznanie tych, którzy docenią konsekwentnie zastosowaną przez twórców estetykę brzydoty i obsceniczności oraz prześmiewczość. Nawet muzyka (autorstwa Piotra Klimka), grana na żywo przez obecnego na scenie reżysera, wpisuje się w konwencję tego groteskowego świata, czy to w formie podkreślających działania postaci ekspresyjnych dźwięków, czy też celowo patetycznych utworów, kontrastujących z niskimi pobudkami bohaterów.

Bo choć Ubu i jego kompania mówią i robią rzeczy wulgarne, to sam spektakl nie wywołuje obrzydzenia. Wszystko jest tu pod kontrolą teatralnej formy i zastosowanej na potrzeby spektaklu karykaturalnej konwencji do kwadratu. To właśnie eksponowana teatralność, często przesuwana w stronę narastającej sztuczności i nadmiernej ekspresywności, pozwala zachować dystans wobec wszelkich obrzydliwości. I choć niektórych mogą razić sztuczne ekskrementy, wulgarność postaci czy niewybredne żarty, to jednak zabawa teatralną formą pozwala nie traktować tych elementów serio. W efekcie obrzydliwości nie wywołują obrzydzenia, a celowo żenujące epizody, jak choćby włączona do przedstawienia scena opowiadania przez Ubu niepoprawnych politycznie żartów, raczej podkreśla prymitywne poczucie humoru postaci niż sama w sobie żenuje.

Jak miał powiedzieć autor sztuki podczas jej premiery w 1896 roku, gdy Polski nie było na mapach: „Rzecz dzieje się w Polsce, to znaczy nigdzie”. Dziś chyba powinno to brzmieć: „W Polsce, czyli wszędzie”. Bo Ubu to postać ponadnarodowa, może się pojawić w każdym kraju. I niestety, często się pojawia. „Ubu Król” nie jest więc tylko spektaklem granym dla żartu. Jest przede wszystkim ostrzeżeniem.

Joanna Królikowska

„Ubu Król”, Teatr Chorea i Grupa Coincidentia, reżyseria – Konrad Dworakowski. Spektakl w ramach 14. Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Retroperspektywy w Łodzi, Fabryka Sztuki, 21 sierpnia 2025.